

ROZMOWY NA 65-LECIE POLITYKI I WSPOMNIENIA O DANIELU PASSENCIE

Wódz naczelny **Błaszczak** | Koniec **pandemii?** | Tajemnicza śmierć w **Holandii**

Reportaż z **granicy** | Horror **matur** | Ostatnia **żona Jagielly** | **Banaś** w opałach

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

TYGODNIK, nr 9 (3352), 23.02–1.03.2022

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,60 EURO

POLITYKA

WANTED



ILUSTRACJA MARTA FREJ

770 000 000 000 zł

Ile będzie nas kosztować koalicja PiS – Ziobro? s. 8, 12



ski team®

REKLAMUJEMY SIĘ
TYLKO W WOLNYCH
MEDIACH

ZAPRASZAMY 7 DNI W TYGODNIU

Poniedziałek - Sobota 10:00 - 21:00 | Wszystkie Niedziele 11:00 - 18:00

Usługi dodatkowe: Wypożyczalnia i centrum testowe sprzętu zimowego oraz rowerów
Serwis zimowy i rowerowy | Bootfitting | Skaner stóp 3D | DHL POP



ZIMA BEZ VAT

Odzież oraz sprzęt narciarski
i snowboardowy **taniej o VAT!**

*Cena promocyjna naliczana jest od pierwszej ceny na metce. Szczegóły promocji na www.skiteam.pl
Promocja nie obowiązuje na kaski, gogle, bieliznę termoodporną, skarpety, kije, akcesoria, rękawiczki.



Profesjonalny
serwis zimowy

Wyprzedaż sprzętu zimowego!

kurtki, spodnie, narty, buty, snowboardy, wiązania

Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl



WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | WARSZAWA: ul. Toruńska 107b | WARSZAWA: ul. Wolska 19/25
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | KATOWICE: CH 3 Stawy



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis



Bootfitting



Skaner stóp 3D



Pożegnanie **Daniela Passenta**
odbędzie się w piątek 25 lutego 2022 r. o godz. 14
w Domu Pogrzebowym
na Powązkach Wojskowych.

Rodzina prosi o nieskładanie
kondolencji, a zamiast kwiatów
– o przekazanie datku na OKO.press.

Przypisy jubileuszowe

- 6 Jerzy Baczyński, Mariusz Janicki
65 lat POLITYKI – o co nam chodzi?

Tematy tygodnia

- 12 Ewa Siedlecka
**Bój o sądy: czy władza
ugnie się przed Unią**
- 15 Paweł Walewski
Czy to już koniec pandemii

Rozmowy na jubileusz

- 18 Marian Turski
o początkach POLITYKI,
jej zmianach i ciągłości
- 22 Prof. **Michał Krzyżanowski**
o tym, jak zmieniają się współczesne
media i jak POLITYKA wpływa
na kolejne pokolenia czytelników



Polityka

- 26 Wojciech Szacki, Marek Świerczyński
Pan Błaszczak

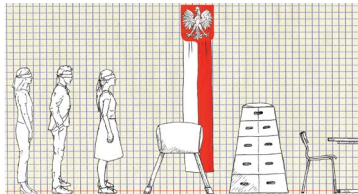


- 29 Violetta Krasnowska
Czy PiS utraci Mariana Banasia

Społeczeństwo

- 32 Marcin Kołodziejczyk
**Pod murem: raport
z przygranicznej strefy**
- 36 Zbigniew Borek
**Jak się dziś ma
polski „pacjent zero”**
- 38 Katarzyna Kaczorowska
**Tajemnicza
śmierć narzeczonej w Holandii**

- 41 Joanna Cieśla **Szkoła przetrwania**



Rynek

- 44 Adam Grzeszak **Polak potrafi
– czyli jak handlować w niedzielę**

Świat

- 54 Paweł Reszka UKRAINA
**Wołodimir Zełenski:
najgorsza byłaby panika**
- 57 Tomasz Zalewski USA
Czas Afroamerykanek
- 60 Jędrzej Winiecki SAHEL
Rosyjska Afryka
- 62 Artur Domoślawski MEKSYK
Wakacje z gangami

Nauka i cywilizacja

- 64 Michał Różyczka
Czy powstanie reaktor fuzyjny
- 67 Marta Alicja Trzeciak **Jeff Bezos szuka
„eliksiru nieśmiertelności”**
- 70 Katarzyna Czarnecka, Karol Jałochowski
Startuje PULSAR – popularnonaukowy
portal POLITYKI



Historia

- 72 **Adam Balcer** o tym, co łączy Kmicica
z Indianami, Pocahontas z Kołomyją
i Red Hot Chili Peppers z Litwą
- 76 Tomasz Targański **Ostatnia żona Jagiełły**
- 79 PROSTO Z KSIĄŻKI

Esej

- 80 Marek Węcowski **Mit II RP**

Kultura

- 86 Michał R. Wiśniewski **Kino:
więcej mniejszości i równości**
- 90 Rozmowa z **Ralphem Kaminskim**,
laureatem Paszportu POLITYKI
w kategorii Muzyka popularna
- 94 Janusz Wróblewski **Berlinale:
Niedźwiedzie w kryzysie**
- 96 Edwin Bendyk
Planeta Oksany Zabuzko
- 98 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Sport

- 100 Marcin Piątek
Po Pekinie: co to były za igrzyska

Pożegnanie

- 104 Czytelnicy, słuchacze i przyjaciele
wspominają Daniela Passenta

Na własne oczy

- 108 Marcin Piątek, fotografie Piotr Kała
Jak zostać cosplayerem



Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 8 Ludzie i wydarzenia • 82 Afisz
- 102 Dziewit-Meller • 103 Mizerski na bis
- 114 Polityka i obyczaj



www.mleczko.pl

GALERIA ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14

SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Czym zachwycają Polacy

Sześć lat temu Polki i Polacy wstali z kolan, stając się narodem wolnym i dumnym. Opinie o tym, jak wpłynęło to na ich charakter i usposobienie, są podzielone. Niektórzy twierdzą, że duma i wolność uderzyła Polakom do głowy, na skutek czego stali się nieempatyczni i wrogo nastawieni do obcych. O tym, jak bardzo opinia ta mija się z rzeczywistością, świadczą zebrane przez „Super Express” entuzjastyczne głosy amerykańskich żołnierzy, którzy właśnie wyładowali na Podkarpaciu w związku z napiętą sytuacją na Ukrainie. „Polska do tej pory bardzo nam się podoba. Wszyscy miło nas witają i są bardzo uczynni” – zachwyca się rzecznik elitarniej 82. Dywizji Powietrznodesantowej USA. Na jego kolegach duże wrażenie robi pogodne usposobienie Polaków, którzy mówią im „hallo” i machają do nich z samochodów, co sprzyja wzajemnemu zbliżeniu. Mają nadzieję, że w przyszłości dojdzie do jeszcze większego zbliżenia, bo – jak zdradza „Super Expressowi” jeden z żołnierzy – „wiemy, że w Polsce jest dużo pięknych dziewcząt”. Zapewnia, że w celu szybszego nawiązania kontaktów on i koledzy nauczyli się już mówić po polsku: „Jak się masz, jesteście piękna”. Szkoda, że w kraju nie wszyscy są Polakami tak zachwyceni jak Amerykanie z 82. Dywizji Powietrznodesantowej. Mocno zadowolony stanem umysłowym Polaków jest m.in. Paweł Kukiz,



który w związku z tym ma wątpliwości, czy jest sens zabiegać o ich głosy w kolejnych wyborach. „Niestety, ale ogromna część Polaków nie dojrzała do idei, którą niosę” – żali się w mediach, mając na myśli lansowaną przez siebie ideę obywatelskości.

Pretensje piosenkarza są trochę nieuzasadnione i nie świadczą o nim najlepiej. Bo dlaczego dopiero po sześciu latach niesienia zorientował się, że jego idea nie nadaje się dla Polaków? Może niepotrzebnie tak długo nioś, dlatego teraz czasem wygląda na mocno zmęczonego. Jest też wobec rodaków bardzo surowy, uważa np., że większe poczucie obywatelskości ma „robotnik z Harlemu niż naukowiec z Warszawy”.

Nic dziwnego, że naukowcy oraz inne osoby z wyższym wykształceniem nie mają do Kukiza zaufania i zamiast pomagać mu dźwigać jego ideę, wołają zajmować się własnymi ideami. Skutek jest taki, że w dźwiganiu szlachetnej idei obywatelskości piosenkarz musi korzystać z pomocy ludzi przypadkowych, takich jak Kaczyński, Ziobro i Sasin, co niestety ośmiesza i tę ideę, i jego samego. Krytykując środowisko naukowców, Kukiz nie przesądza, czy zamiast bezsensownego zabiegania o głosy polskich wyborców nie podejmie się pracy z lepiej rozumiejącymi jego ideę mieszkańcami Harlemu. Znając go, musimy być przygotowani na każde rozwiązanie. W każdym razie pomysł, żeby swoją aktywność Kukiz przeniósł do Harlemu, wielu Polaków przyjmuje z ulgą i zadowoleniem, bo – jak powiadają – im dalej od Polski będzie kontynuował uprawianie polityki, tym lepiej.

Festiwal Pucciniego – Turandot i Madame Butterfly

Zobacz dwie wspaniałe opery Pucciniego podczas słynnego festiwalu w Torre del Lago w połączeniu z wycieczkami do San Gimignano, Lukki i Voltery.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Bolonii i przejazd do Toskanii. **Dz. 2** Zwiedzanie Montecatini Terme i urokliwego miasta Lucca – miejsca urodzenia Pucciniego. Wieczorem opera Turandot. **Dz. 3** Relaks w Montecatini Terme lub opcjonalna wycieczka do Florencji. Wieczór z operą Madame Butterfly. **Dz. 4** Volterra – dawna stolica Etrusków, średniowieczne San Gimignano oraz wizyta w winnicy wraz z obiadem. **Dz. 5** Powrót do domu.

5 dni | Wylot z Warszawy 04/08 2022

3.798,-



WYKŁAD
ONLINE



Finlandia

03/03/22 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl

Finlandia - Kraj tysiąca jezior

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa - Helsinki. Helsinki – jezioro Tuusula - Porvoo - Lappeenranta. Przyjazd do Helsinki i wizyta w domu Sibeliusa - Ainola. **Dz. 2** Lappeenranta - Mikkeli – Savonlinna. Wizyta w Muzeum Mannerheima i rejs statkiem po jeziorze Saimaa. **Dz. 3** Savonlinna - Punkaharju - Jyväskylä. Zapoznanie z twórczością Alvara Aalto. **Dz. 4** Jyväskylä - Tampere - Naantali. Zwiedzanie miasta Tampere i przyjazd na archipelag fiński. **Dz. 5** Naantali. Czas do własnej dyspozycji lub wycieczka fakultatywna do Turku, wraz z rejssem po archipelagu i obiad. **Dz. 6** Naantali - Fiskars - Helsinki. Urokliwe wioski wzdłuż wybrzeża oraz przejazd do stolicy Finlandii. **Dz. 7** Helsinki, zwiedzanie miasta, Skalny Kościół i czas do własnej dyspozycji. **Dz. 8** Przelot Helsinki - Warszawa.

Albania nieznana

Poznaj z nami ten zapomniany zakątek Europy z jego fantastyczną naturą i pięknymi starożytnymi miastami oraz doskonałą kuchnią i winem.

Program wycieczki: **Dz. 1** Warszawa - Tirana. Wycieczka po stolicy Albanii i kolacja powitalna. **Dz. 2** Tirana - Elbasan - Berat - Gjirokastra. Chińska współpraca, miasto tysięcy okien i dalej do Gjirokastra. **Dz. 3** Gjirokastra. Wycieczka po mieście, forteca Argjiro i muzeum Ismaila Kadareasa. **Dz. 4** Gjirokastra - Saranda - Vlora. „Błękitne Oko”, nadmorski kurort Saranda i wizyta u lokalnej rodziny w Himara. **Dz. 5** Vlora - Apollonia - Dürres – Szkodra. Rzymskie ruiny w Apollonia, Dürres i wizyta w winnicy. **Dz. 6** Szkodra - Virpazar - Budva - Szkodra. Wycieczka do Czarnogóry. Rejs po jeziorze Szkoderskim i wizyta w Budwie. **Dz. 7** Szkodra - Kruja. Zwiedzanie miasta Szkodra, zamku Kruja i Muzeum Skanderbega. **Dz. 8** Kruja - Tirana - Warszawa. Czas na własną rękę i wyjazd.

8 dni | Wyloty z Warszawy 11/05, 03/10 2022 | od **4.498,-**

8 dni | wyloty z Warszawy 23/06, 16/08 2022 | od **6.998,-**

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 28 lutego 2022! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL07

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

O co nam chodzi?

Jerzy Baczyński, Mariusz Janicki

POLITYKA kończy w tym tygodniu 65 lat. Smutny ten jubileusz, naznaczony śmiercią Daniela Passenta, naszego kolegi i przyjaciela, jednego z założycieli i najważniejszych autorów pisma. Daniel był w POLITYCE przez 63 lata, ale taka jest natura tej redakcji, że wiąże często na całe życie. Mamy w zespole kilka pokoleń dziennikarzy, od dwudziestoparolatków, przez wszystkie kolejne numery peselu, aż do naszego nestora, dziś 96-letniego Mariana Turskiego, szefa działu historii. Kogóż innego mogliśmy poprosić, aby – w tym szczególnym numerze – przypomniał początki POLITYKI i punkty zwrotne w jej dziejach? Nie urządzamy w tym roku – jak to bywało w przeszłości – jubileuszowych imprez, debat, dni otwartych, bo to czas żałoby po Danielu, ale też dłużeń się w nieskończoność rygorów pandemicznych, które od 2 lat zamroziły życie redakcyjne i towarzyskie; każdego dnia wisi też nad nami groźba ataku Rosji na Ukrainę, a polska polityka co dzień dostarcza kolejnych porcji agresji i głupstw. Nie ma nastroju do świętowania. I właśnie dlatego jest moment, aby zatrzymać się na chwilę w codziennej gonitwie za wydarzeniami, przypomnieć sobie i czytelnikom „o co walczyliśmy?”, o co nam chodzi w kwestiach publicznego życia, jak – będąc spadkobiercami niezwyklej tradycji gazety – rozumiemy dziś dziennikarską powinność.

Przed 5 laty, na 60-lecie, pisaliśmy, że historia POLITYKI to „zapis złudzeń, nadziei, ale też oporu i gry z realiami, jaką podejmowały kolejne pokolenia polskiej inteligencji i towarzyszący im tygodnik”. Jednym ze złudzeń, które właśnie wtedy rozpadało się na naszych oczach, było przekonanie o nieodwracalności kierunku przemian po 1989. Wyborcze zwycięstwo Zjednoczonej Prawicy w 2015 r. zapowiadało odrzucenie dorobku całego ćwierćwiecza polskiej transformacji i powrót „jakiegoś PRL-pis”. Jesteśmy 5 lat później i jest gorzej, niż się wtedy wydawało. Za zgodą większości wyborców nastąpiła zasadnicza, historyczna „cofka”: powrót centralizmu władzy, oficjalnej państwowej ideologii, upartyjniania gospodarki, ręcznego sterowania wymiarem sprawiedliwości, kulturą, edukacją, mediami. Nagle powrócił strach ludzi przed władzą, jej omnipotencją i bezwzględnością. Pojawił się lęk przed utratą pracy z powodów politycznych, przed podsłuchami, represjami wobec rodziny. Znowu coś innego mówi się oficjalnie, a coś tylko prywatnie. Tak, to było niespodziewane, zwłaszcza po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej, że ruszamy w jakiś polityczny i mentalny marsz z Zachodu na Wschód. Po drodze władza PiS bezkarnie przekroczyła już tyle granic, że po pierwszych spontanicznych buntach zaczęła narastać jakaś niepokojąca obojętność, znieczulenie, poczucie fatalizmu, bezradności. Widzimy to i zamierzamy nieustannie budzić z tego złego snu – zapisujemy to sobie, jako jedno z głównych dziś zadań gazety.

Wobronie ustroju po 1989 r. nigdy nie chodziło nam o popieranie konkretnych partii czy polityków, ale o zachowanie podstawowej demokratycznej ramy, cywilizowanych procedur, niezależnych instytucji państwa. Jeśli byliśmy stronnicy, to tylko w jednym znaczeniu: zawsze opowiadaliśmy się za modelem liberalnej demokracji. I nie chodzi tu o „demokrację liberalistów”, jak to niektórzy próbują przedstawiać, ale o wolnościowy, tolerancyjny system, który dba o swobodę obywatelską, daje gwarancje bezpieczeństwa w sporach ze służbami państwa, utrzymuje kontakt z europejską wspólnotą, tworzy przyjazne środowisko dla wolnego rynku. Nasza niezgoda na porządki zaprowadzane przez Jarosława



Kaczyńskiego i jego ugrupowanie wypływa właśnie z tych wartości i oczekiwań, a nie z uprzedzeń czy z niechęci do konserwatyzmu, bo PiS to nie tyle konserwatyzm, ile instrumentalny, wyrachowany populizm. Zawsze mówiliśmy w kierunku Jarosława Kaczyńskiego: można wprowadzić 500 plus, 14. emeryturę, wprowadzić zakaz handlu w niedziele, a nawet przekopać Mierzeję, ale do tego nie jest konieczna walka z konstytucyjnym ładem, Unią Europejską, sądami czy wolnymi mediami. Oszustwo Kaczyńskiego polega na jego obsesyjnych „pakietach”, wmawianiu, że dobroyt państwa i honor narodu zależy np. od wyrzucenia z zawodu kilku znieprawdowanych sędziów.

POLITYKA była i jest tygodnikiem zaangażowanej polskiej inteligencji, szukającej w życiu publicznym racjonalności i uczciwości, w gospodarce efektywności i sprawiedliwości społecznej, w kulturze – otwartości i twórczej swobody. Nigdy nie byliśmy pismem antyreligijnym, ale zawsze będziemy się sprzeciwiać ingerencji Kościoła w życie prywatne i narzucaniu z pobudek religijnych regulacji prawnych – dotyczących również niewierzących. Nie uważamy narodowej tradycji za przeżytek, jak to próbuje wmawiać prawica,

razi nas jednak wykorzystywanie i przeinaczanie historii w czysto politycznych, propagandowych celach. Jesteśmy za daleko idącymi swobodami obyczajowymi, prawem do określenia własnej tożsamości w różnych wymiarach, opowiadając się zarazem za bezkolizyjnym godzeniem różnych wrażliwości. Przez patriotyzm rozumiemy nie propagandę, napuszoną retorykę, rekonstrukcje i parady wojskowe, ale polityczny realizm, dbanie o społeczną spójność, starania o bezpieczeństwo kraju i podtrzymywanie korzystnych sojuszy.

Przez dekady, także w ostatnich siedmiu latach, ten nasz świecki „katechizm” przykładaliśmy do bieżących wydarzeń. Tak się złożyło, że głównie do afer, awantur, a przede wszystkim aktów zamachu na najszerzej rozumiany dobrostan państwa i jego ustrój. Nasze oceny musiały i muszą być surowe, bo zakres wandalizmu PiS jest znaczny i wciąż się kumuluje. Ani upływ czasu, ani kolejne skandale nie unieważniają tych działań władzy, które układają się w pełzający zamach stanu. Niedrukowanie wyroków Trybunału Konstytucyjnego w 2016 r., mianowanie dublerów do TK i nieprzyjęcie ślubowania przez prezydenta od prawidłowo wybranych sędziów; 27:1 w Brukseli, walka z Sądem Najwyższym i próba pozbycia się pierwszej prezes SN, rugowanie sędziów z pracy i orzekania, sprowadzenie TVP do bezwzględnej propagandowej tuby, snujący się polexit i barbarzyńskie przepisy aborcyjne – nigdy nie przejdziemy z tymi kwestiami do porządku dziennego, bo władza akurat rzuciła dziennikarzom kolejną kość do ogryzienia, bądź minęły już słynne trzy dni, jakie na każdą aferę przewidział Jarosław Kaczyński. POLITYKA pamięta – i będziemy w tym przypomnianiu męczący.

Czasami mówimy w redakcji, że gdyby Jarosław Kaczyński nawet zgodził się dać wywiad POLITYCE, musiałby on liczyć kilkadziesiąt stron, bo nie sposób byłoby go rozpocząć od bieżących spraw; trzeba by od początku, co najmniej od 2005 r., jeśli nie wcześniej. Politykę postrzegamy bowiem nie jako pojedyncze zdarzenia, które szybko miną za horyzontem zainteresowania, ale jako całość życia publicznego, z jego historią, wypowiedziami, poglądami, wizjami, decyzjami i moralnymi postawami. Pojawiają się w sferze medialnej sugestie, aby władzę oceniać na bieżąco: to zrobiła dobrze, a to źle, tu plusik, tam minusik. Jeżeli jednak media odpuszczają, wykasują pamięć, postawią na kronikarstwo, trzymanie mikrofonu i przedstawianie przekazów polityków jeden do jednego, to zredukujemy politykę – na mnóstwo sposobów wpływającą na nasze życie – do „stanu gry”.

Kiedy ukazywał się pierwszy numer naszego tygodnika, tytuł POLITYKA był mocno na wyrost, bo to władza miała monopol na polityczność, a kierownictwo partii określało zakres dopuszczalnej dyskusji. POLITYKA, najmocniej cenzurowana gazeta w PRL, rozpychała się w tych granicach, z czasem stając się „najbardziej liberalnym pismem od Łaby po Władysławostok”. Od trzech dekad, będąc już całkowicie niezależnym, także materialnie i organizacyjnie, wydawnictwem zajmujemy się polityką na własnych warunkach, traktując ją jako „służbę wspólnemu dobru”. Dlatego jesteśmy przeciw próbie ponownego zawłaszczenia polityki przez jedną opcję, a właściwie jednego człowieka.

Konflikt między partią Kaczyńskiego a demokratyczną opozycją jest fundamentalny, tak go postrzegamy od samego początku. To jest spór o to, ile spraw państwa podlega bieżącej władzy, a jaka ich część jest uzgodnionym i nienaruszalnym wspólnym depozytem – zabezpieczonym konstytucją i respektowanymi procedurami. Kaczyński chciałby, aby władza mogła wszystko; zamierza ograniczyć do minimum jakąkolwiek niezależność, autonomię, odrębności, które mu nie podlegają. Bardzo wiele już przejął, ale jeszcze nie wszystko. Stąd jego nieustanna walka z sędziami, mediami prywatnymi, samorządami, organizacjami pozarządowymi, niezależną kulturą.

POLITYKA zawsze się opowiadała, i tak będzie nadal, za możliwie największym obszarem spraw kraju, które nie podlegają ścisłej politycznej kontroli czy partyjnemu przetargom. Sprzeciwiamy się wizji państwa jako tortu do podziału, koryta, przy którym pożywiają się kolejne ekipy. Opowiadamy się za konstytucyjną kotwicą,

szanowaniem pisanych i niepisanych reguł politycznej przyzwoitości, za tym, aby obywatel miał prawo do niezależnej prokuratury, niezależnego sądu, do uczciwych orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego. Im więcej wspólnego, a mniej partyjnego, tym lepiej dla życia publicznego, nie tylko w czasach rządów PiS. Będziemy to powtarzać, zwłaszcza że trzecia kadencja tzw. Zjednoczonej Prawicy jest wciąż możliwa, nawet po tak traumatycznych doświadczeniach.

Ironizujemy czasami w POLITYCE, że jesteśmy radykalnie umiarkowani. To chyba nasz jedyny radykalizm. Daniel Passent mówił o sobie, że zawsze starał się łagodnie brać zakręty, nawet jako narciarz. To trochę podobna filozofia – unikania skrajności, szukania bezpiecznego miejsca, minimalizowania strat, zachowania substancji. Radykalizm, ostrość poglądów, emocjonalność języka – jakkolwiek bywają czasami efektowne i „sprzedawalne” – bardzo rzadko przynoszą korzyści, i jednostkom, i wspólnotom. Po okresie zacietrzewienia, ideowej gorącości, strzelistych aktów, „romantycznych” rewolucji, zawsze ktoś musi w końcu posprzątać i zapłacić rachunki. Najczęściej spada to na tych, którzy w trakcie tych ekscesów najbardziej dostali po głowie. W redakcji bliska jest nam wizja państwa spokojnego, racjonalnego, pomocnego, które nie jest cenzorem słów, myśli, poglądów, stylów życia. Ale które jest jednocześnie bardzo stanowcze wobec obyczajowej nietolerancji, mowy nienawiści, przejawów dyskryminacji, nepotyzmu, rozkradania publicznych środków, konfliktowania, wykluczania i zastraszania ludzi. Także POLITYKA była i będzie w takich kwestiach stanowcza i jednoznaczna.

Nieuchronnie zbliża się wyborczy czas, kiedy będzie się rozstrzygać przyszłość kraju, i w takim stwierdzeniu nie ma grama patosu. Kampania w zasadzie już trwa, na pewno PiS już ją rozpoczął, a opozycja może się zorientuje i dołączy. POLITYKA jasno opowiada się za powrotem do stanu praworządności, trójpodziału władz, do dobrych relacji z państwami Unii Europejskiej, do poszanowania konstytucji, demokratycznych instytucji i procedur. Kibicujemy wszystkim siłom, które do tego szczerze dążą i nie zamierzają w tej kwestii iść na kompromisy. To, że władzy patrzymy na ręce, to oczywiste. Ale równie uważnie będziemy patrzeć na ręce opozycji. Nie jest tak ważne, kto się okaże liderem antyPiSu, jaka demokratyczna partia znajdzie się na czele sondaży, kto będzie układał listy. Istotne jest, czy opozycja jako całość zachowa się rozumnie, będzie się potrafiła wzniesić ponad personalne ambicje, partyjne interesiki, boje o te nieszczęsne „biorące jedyńki i dwójki”, o układy i posady w terenie. Trzecich spartaczonych wyborów do Sejmu wyborcy mogą już opozycji nie wybaczyć. I to będzie jej, w tej postaci, koniec.

POLITYKA obchodzi 65 lat. Żartujemy sobie ze skojarzeń z wiekiem emerytalnym, ale jak mówi Jackowi Żakowskiemu medioznawca prof. Michał Krzyżanowski (s. 22), POLITYKA nie zdradza objawów zmęczenia i wypalenia. Też tak to czujemy. Cały czas rozwijamy nasze wydawnictwo, zwiększamy aktywność w sferze cyfrowej (gdzie już jesteśmy liderem wśród tygodników opinii, podobnie zresztą jak w sprzedaży ogółem), duże sukcesy odnoszą nasze medialne przedsięwzięcia: radio TOK FM (już trzecia rozgłośnia w Polsce), Polityka Insight, polityka.pl, Pomocniki Historyczne; nawet elitarny dwutygodnik „Forum” odnotował w ubiegłym roku wzrost sprzedaży. Właśnie teraz inaugurujemy nowy popularnonaukowy portal pod nazwą Pulsar (projektulsar.pl), zawierający najciekawsze teksty i informacje ze świata nauki, także przedruki z najlepszych zagranicznych pism naukowych (więcej o tym projekcie na s. 70). Wciąż wzbogacamy autorsko i graficznie wydanie papierowe, przyciągamy nowych autorów, staramy się rozszerzać pole obserwacji. A przede wszystkim utrzymać niezależność. Chcemy, by marka POLITYKA kojarzyła się z najwyższą jakością i przez kolejne lata towarzyszyła naszym Czytelnikom jako poważny intelektualny partner. Mamy nadzieję, że kolejną okrągłą, 70., rocznicę powstania naszego tygodnika będziemy obchodzili już w nowych, lepszych czasach. Czego Państwu i sobie życzymy. Z perspektywy 65 lat naszej historii obecna władza wygląda tylko jak przecinek, nie kropka. ■

Ziobro grozi Morawieckiemu



Trybunał Sprawiedliwości UE orzekł, że mechanizm „pieniądze za praworządność” jest zgodny z prawem Unii. W tym samym czasie w Trybunale Julii Przyłębskiej Zbigniew Ziobro przegrał z Jarosławem Kaczyńskim. Po czym zaatakował premiera i własny rząd.

Ogłoszenie wyroku TSUE zapowiedział na godz. 9 rano. Na tę samą godzinę Trybunał Julii Przyłębskiej zapowiedział rozprawę z wniosku Ziobry, który chciał kontrwyroku: orzeczenia, że mechanizm warunkowości jest sprzeczny z Traktatem o UE. Prezydent i rząd najwidoczniej chcieli zablokować wyrok, bo nie przysłali do TK stanowisk, a Sejm przyjął stanowisko na dzień przed rozprawą. Koniec końców rozprawa się zaczęła, ale skończyła po godzinie, bo „prezes

Julia” – bez podania przyczyny – odroczyła ją bezterminowo. Wygląda na to, że prezydent i PiS bali się, że zniechęcą Unię do odblokowania pieniędzy na Krajowy Plan Odbudowy. Pretekstem do odblokowania mają być ich – nic niewnoszące – projekty „reformy” sędziowskich postępowań dyscyplinarnych. Niewykluczone zresztą, że Unia skorzysta z tego pretekstu.

Natomiast TSUE oddalił skargi Węgier i Polski. Orzekł, że zawarte w art. 2 Traktatu unijne wartości: demokracja, równość, państwo prawne i prawa człowieka, stanowią o tożsamości Unii, a mechanizm warunkowości wzmacnia procedurę ich ochrony zawartą w art. 7 Traktatu. Powiązanie pieniędzy za praworządnością jest uzasadnione tym, że unijny budżet służy realizacji unijnych wartości. Trybunał wytknął Polsce i Węgrom, że poszanowanie unijnych wartości nie może zostać sprowadzone do sytuacji, w której zabiegając o wejście do Unii, państwo ich przestrzeża, a po wstąpieniu – łamie, nadając im inną treść.

Wyrok nie wpłynie na decyzję Unii, czy odblokować pieniądze na KPO. To zależy od oceny, czy polskie władze podjęły kroki do przywrócenia niezależnego sądownictwa. Tu Unia będzie oceniać przedstawione przez prezydenta i PiS projekty dotyczące postępowań dyscyplinarnych sędziów.

Trybunał Przyłębskiej upokorzył Ziobrę. Ten natychmiast więc zorganizował konferencję prasową, na której ogłosił, że wyrok TSUE to wynik „bardzo poważnego, politycznego, historycznego błędu

premiera Mateusza Morawieckiego”, który głosował za mechanizmem warunkowości. Oświadczenie było jak rzucona rękawica, ale premier jej nie podjął. „Błędem na pewno byłoby to, gdyby taki wyrok – jeden zresztą z wielu, które dotyczyły szeroko rozumianej materii wymiaru sprawiedliwości – doprowadził do tego, żeby narosły jakieś niesnaski, nieporozumienie w ramach Zjednoczonej Prawicy” – stwierdził premier i zapewnił, że miejsce Ziobry w rządzie jest niezagrożone. Na to Ziobro zwołał zarząd Solidarnej Polski, który podjął trzy uchwały wyznaczające – jak to określił sam Ziobro – „czerwone linie” obecności jego ugrupowania w rządzie. „Odrzucamy szantaż unijnych instytucji »pieniądze za suwerenność«, zgłaszamy własny projekt ustawy o Sądzie Najwyższym, domagamy się odrzucenia nowej wersji polityki klimatycznej” – ogłosił.

Zatem Ziobro grozi, że odejdzie z rządu, jeśli ten nie przyjmie projektu kolejnej deformy SN. Co może być trudne, bo rządowi zależy na odblokowaniu pieniędzy na KPO. Może się za to doczekać uruchomienia mechanizmu warunkowości, jeśli pieniądze zostaną odblokowane. Unia będzie oceniać, czy sposób ich wydawania, w tym kontrola (lub jej brak) nad nimi, nie stwarzają realnego zagrożenia dla ochrony finansów Unii służących realizacji unijnych wartości. I wtedy pewnie Trybunał Julii Przyłębskiej orzeknie, że mechanizm warunkowości jest niezgodny z prawem UE. Tyle że nie zrobi to w Unii wrażenia, bo to ona trzyma kasę.

EWA SIEDLECKA
Czytaj też s. 12.

Paszport nie dla każdego dziecka

Matka i ojciec” zastąpią „rodziców” po zmianach w ustawie o paszportach, które przyjął Sejm, uderzając w polskie dzieci wychowywane przez dwie matki lub dwóch ojców. Pomysł był autorstwa MSWiA, ale o takie rozwiązanie zabiegało także – skompromitowane ostatnio skandalem obyczajowym – Ordo Iuris. Dlaczego Sejm zajął się ustawą paszportową akurat teraz? Adwokatka Anna Mazurczak uważa, że wszystko dlatego, że spraw dzieci z tęczywych rodzin jest coraz więcej:

– *Odzywa się do mnie wielu rodziców, którzy chcą zawalczyć o polskie dokumenty swoich dzieci. Coś się ewidentnie ruszyło i na poziomie unijnym, międzynarodowym, i w praktyce polskich urzędów. Zmienia się też orzecznictwo sądów. W jednym z ostatnich wyroków Naczelny Sąd Administracyjny potwierdził obywatelstwo polskiej dziewczynki urodzonej w Kanadzie, w której akcie urodzenia wskazano dwóch ojców – jeden był obywatelem Polski. Wywody*

o tym, że rodzice to kobieta i mężczyzna, NSA podsumował jako „pustą retorykę”.

Dzieci otrzymują akt urodzenia wystawiony przez władze kraju, w którym się urodziły. W krajach, w których uznawane jest rodzicielstwo par osób tej samej płci, w rubrykach „rodzice” wpisywane są imiona i nazwiska mam lub ojców. Aby dziecko otrzymało polski paszport lub dowód osobisty i numer PESEL, konieczne jest dokonanie transkrypcji zagranicznego aktu urodzenia. Polscy urzędnicy zwykle odmawiają transkrypcji zagranicznego aktu urodzenia dzieciom z tęczywych rodzin. – *Dokładnie w taki sposób konsulowie interpretowali obecne przepisy, więc decyzja Sejmu tylko wzmacnia tę interpretację. To, co jednak się zmieniło, ale to już rok temu, to to, że MSWiA uchyla negatywne decyzje urzędników, wychodząc z założenia,*



że trzeba wydawać paszporty dla polskich dzieci z tęczywych rodzin, uwzględniając w nich jednego rodzica – tłumaczy Mazurczak.

Skąd ta zmiana strategii? Według adwokatki MSWiA ma świadomość tego, co może się wydarzyć przed TSUE jeszcze w tym roku. W Luksemburgu czeka na rozstrzygnięcie sprawa dwóch Polek mieszkających w Hiszpanii, które nie były w stanie uzyskać numeru PESEL i dowodu tożsamości dla swojej córki, ponieważ w akcie urodzenia widniały dane dwóch kobiet. – *Nie mam złudzeń, że polski rząd tego wyroku nie wykona, ale jest szansa, że orzeczenie będzie miało przełożenie na praktykę, bo będą je respektowały w Polsce sądy, a także samorządowcy, do których należy wydawanie dowodów osobistych. Niezależnie od tego, czy Polska równość małżeńską uchwali, czy nie, dwie mamy w dowodzie osobistym będą. (AGSZCZ)*

Niedźwiedź gra w pomidora

Marek Borowski

Senator, ekonomista, marszałek Sejmu IV kadencji.



Na styczniowym posiedzeniu Rady Europy delegacja ukraińska wniosła o zawieszenie prawa Rosji do uczestnictwa w pracach Rady. Uzasadnienie oczywiste: publicznie wypowiadane i wsparte gromadzeniem dużych sił zbrojnych groźby inwazji na terytorium Ukrainy. Specjalny komitet przedyskutował wniosek ukraiński (i nie tylko) delegatów i przygotował rezolucję, w której wprawdzie skarcił Rosję za nieobyčajne zachowanie, ale jakimkolwiek sankcjom się sprzeciwił. Argumenty za tym, aby nie drażnić niedźwiedzia, były następujące: po pierwsze – w napiętej sytuacji trzeba podtrzymywać dialog, po drugie – rosyjska delegacja wnosi pozytywny wkład w prace Rady, i po trzecie – jeśli Rosja obrazi się i wystąpi z Rady Europy, jej obywatele stracą dostęp do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Argumenty pozornie racjonalne, ale dla każdego, kto jak ja przez dobrych kilka lat uczestniczył w pracach Rady, więcej niż zenujące.

Dialog? Dialog w sprawie groźby inwazji na Ukrainę to może prowadzić z Putinem Biden, Macron czy Scholz. W Radzie Europy delegaci Rosji w tej sprawie nie odpowiadają na żadne pytania, grają w „pomidora” i kpią w żywe oczy, powtarzając propagandowe slogany Ławrowa. Wkład Rosji w prace Rady Europy? Proszę bardzo. Rosja nie przestrzega podpisanych przez siebie konwencji Rady Europy, łamie prawa obywatelskie, ma w *głębokim poważaniu* raporty i rezolucje Rady zwracające uwagę rosyjskim władzom na konieczność przywrócenia podstawowych zasad demokratycznych. W ciągu ostatnich siedmiu lat Rada Europy przyjęła 10 (!) rezolucji dotyczących Rosji, z których Rosja nie wykonała ani jednej! Szczególnie oryginalny wkład tego kraju w prace Rady polegał m.in. na tym, że wyznaczony przez Radę sprawozdawca raportu dotyczącego Aleksieja Nawalnego po prostu

długo nie był wpuszczany do Rosji, a gdy w końcu zezwolono na wjazd, uniemożliwiono mu jakikolwiek kontakt z Nawalnym.

Zwykli rosyjscy obywatele zostaną pozbawieni obrotu przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu? Wolne żarty! Przecież to już się stało! Jakiś czas temu rosyjski Trybunał Konstytucyjny (jest taki) stwierdził, że rząd nie musi wykonywać wyroków ETPCz. No i nie wykonuje. Polski rząd też ma swój Try-

bunał, zwany Konstytucyjnym, który wydaje analogiczne wyroki jak rosyjski. To są w ogóle dwa bliźniacze trybunały, powinny nawiązać współpracę, wymieniać doświadczenia i odwiedzać się wzajemnie. Biorąc pod uwagę odkryte przez prezesa Kaczyńskiego talenty p. Julii Przyłębskiej, jestem pewien, że rosyjscy goście będą zachwyceni.

Czy autorzy wspomnianej na wstępie rezolucji dopuszczającej delegację rosyjską do udziału w pracach Rady (Zgromadzenie Parlamentarne przyjęło ją stosunkiem głosów 2 do 1) o tym wszystkim nie wiedzieli? Czy zapomnieli o tym, że Rada Europy została powołana dla promocji i ochrony praw człowieka i demokracji – zatem ci, którzy te wartości beczelnie niszczą, muszą spotkać się z mocnym sprzeciwem? Oczywiście wiedzieli i nie zapomnieli, ale z tej wiedzy i pamięci jakoś nie potrafili zrobić użytku. Dlaczego? Moim zdaniem prawidłowej odpowiedzi udzieliła Anne Applebaum w głośnym artykule zamieszczonym w magazynie „The Atlantic”: „Zachodni dyplomaci myślą, że (rozmawiając z Rosjanami) rozmawiają z ludźmi, których opinie można zmienić za pomocą argumentów lub w drodze debaty. W rzeczywistości, kiedy rozmawiamy z autokratami, (...) mamy do czynienia z ludźmi, których nie interesują traktaty i dokumenty, (oni) szanują tylko twardą władzę”. Szanowni i jakże szlachetni koledzy z Rady Europy, czas otrzeźwieć!

PS POLITYKA skończyła 65 lat – gratulacje! Przez prawie cały ten czas słowa „POLITYKA” i „Daniel Passent” były nierozłączne. Danielu, dziękuję Ci za stałą i mądrą obecność w moim życiu!

Przezorny podwójnie ubezpieczony

Dużą nieodpowiedzialnością wykazują się wszyscy ci, którzy nie płacą obowiązkowego ubezpieczenia od Odpowiedzialności Cywilnej (OC). W zeszłym roku Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny wystawił rekordową liczbę **ponad 234 tys. wezwań** do uiszczenia opłaty. Dwa lata wcześniej zawiadomienia trafiły do 128 tys.

osób. – *Pandemia miała duży wpływ na sumienność w opłacaniu składek. Część osób rządziej używała samochodów i wychodziła z błędnego założenia, że nieużywanego samochodu nie trzeba ubezpieczać* – mówi proszący o anonimowość analityk rynku ubezpieczeń. Jednak za skokowym wzrostem przyłapanych na nieopłaconym OC stoi coś innego. – *Po prostu zdecydowanie poprawiła się wykrywalność procederu. Na tyle, że wymigiwanie się od ubezpieczenia jest już zwykłą głupotą*. Tym bardziej że sprawdzenie aktualnego ubezpieczenia jest rutynową czynnością w czasie każdej kontroli policyjnej.

Argumentem za opłaceniem OC są również horrendalne ceny za likwidację szkód. W zeszłym roku średni koszt stłuczki był wyceniany na **17 tys. zł**. Kiedy w wypadku dochodzi do trwałego uszczerbku zdrowia albo utraty życia, ceny odszkodowań sztywną. Rekordzista został obciążony przez UFG kosztami na **1,4 mln zł**. I nie jest to przypadek odosobniony. W innej sprawie koszty odszkodowania wyceniono na **1,1 mln zł**.

Na dodatek do stycznia wzrosła wysokość kar dla przyłapanych na nieopłaconym OC. Jeszcze w grudniu kosztowało to **5,2 tys. zł**. Od nowego roku o **820 zł więcej**. To dziesięciokrotność statystycznej opłaty za OC w Polsce. Według wyliczeń branżowego portalu Rankomat.pl średni koszt OC w 2021 r. opiewał na **602 zł** i był o 10 proc. niższy w 2020 r. Co wcale nie jest dobrą wiadomością dla ubezpieczonych.

– *Kiedy maleje składka, a szybko rosną ceny likwidacji szkód, choćby ze względu na rosnące koszty części czy pracy, to należy się spodziewać, że ubezpieczyciele będą zaniżali wysokość wypłacanych odszkodowań. Przecież z własnej kieszeni nie dołożą* – dodaje analityk rynku ubezpieczeń. Jego zdaniem najlepszym rozwiązaniem jest nie tylko opłacić na czas OC, ale przede wszystkim przeanalizować, czy nie warto wykupić ubezpieczenia AC. – *Po latach względnego spokoju ponownie rozkręca się czarny rynek części zamiennych i rośnie liczba kradzionych samochodów. Prawdziwą plagą są kradzieże katalizatorów, a to są już straty liczone w tysiącach* – dodaje. Również w tysiącach liczyć trzeba składkę za AC, bo w tym segmencie ubezpieczyciele nie prowadzą wojny cenowej. (JULL)





Czołgi we mgle

Wygląda na to, że francuska dyplomacja przedłużyła formalny pokój w Europie przynajmniej o tydzień. Ukraińcy nie są przekonani.

Donbas, przedstawiciele Wspólnego Centrum Kontroli i Koordynacji Zawieszenia Broni.

W weekendowych rozmowach telefonicznych Emmanuel Macron namówił Joe Bidena i Władimira Putina do spotkania na szczycie. Warunkiem Amerykanów jest powstrzymanie się przez Putina od inwazji na Ukrainę. Szczegóły omówią w czwartek szefowie dyplomacji Anthony Blinken i Siergiej Ławrow. Spotkania mogą być nawet dwa, bo Francuzi sugerują rozmowy z „istotnymi partnerami”, czyli zapewne z Ukrainą i Niemcami w ramach formatu normandzkiego.

To nie oznacza, że wojna nie wybuchnie. Rosyjskie wojska opuściły widoczne z kosmosu rejony wielkich zgromadzeń i przeszły na pozycje do ataku wzdłuż dróg prowadzących do granicy z Ukrainą. Czołgi i wozy bojowe zatrzymały się w odległości kilkunastu kilometrów, działa i wyrzutnie rakiet dalej – w takiej formacji pójdą w bój. Część się nie chowa, można je filmować z samochodów. Ale znaczna liczba pojazdów rozproszyła się po lasach i polach. Na tych pojazdach, które jeszcze widać, można dostrzec namalowane białą farbą wielkie litery „Z”. Nikt na sto procent nie wie, co oznaczają, ale może to znaki ułatwiające wzrokową identyfikację wojsk inwazyjnych. Albo jest to rosyjska zmyłka, by zagęścić mgłę wojny.

W ubiegłym tygodniu największym złudzeniem był rzekomy rosyjski odwrót. Kiedy Zachód uchwycił się kurczowo nadziei na deeskalację, wojsk u granic Ukrainy przybywało. Według dzisiejszych ocen w gotowości jest ponad 120 batalionowych grup bojowych wojsk lądowych, co razem ze wsparciem lotniczym, wojsk powietrznodesantowych i logistyką daje już 190 tys. ludzi. Pojawiły się też nowe eskadry śmigłowców i samolotów, na Morze Czarne i Azowskie weszła flotylla desantowo-uderzeniowa.

Amerykianie w weekend przeprowadzili już trzecią falę sojuszniczych konsultacji i medialnych ostrzeżeń. W Kijowie ma być „szok i przerażenie”, alarmują. Najpierw cyberatak blokujący łączność i paraliżujący miasto, a potem rakiety i jednostki desantowe. Potwierdziły się również obawy, że Rosjanie nie wyjadą z Białorusi po największych w historii wspólnych ćwiczeniach. Zostaną bezterminowo, bo „wzrosło zagrożenie na wschodzie Ukrainy”.

W Donbasie trwa coś w rodzaju powstania mającego sprowokować Ukraińców, by obciążyc ich odpowiedzialnością za rozpętanie wojny. Lawinowo rośnie liczba ostrzałów na linii rozdzielającej tereny pod władzą Kijowa od samozwańczych republik pod władzą Moskwy. Na pokazywanych w internecie zdjęciach wybuchają

samochody i gazociągi, płyną komunikaty, że „w Doniecku słychać wybuchy”. Potem okazuje się, że nikt nic nie słyszał i wszystkie filmy są sfabrykowane, ale na chwilę powstaje wrażenie gorącej wojny.

Kremlowi chodzi o to, by nasilenie emocji dało pretekst do interwencji w Donbasie i do marszu na Kijów. A ponieważ nic tak nie działa na emocje, jak dramat kobiet i dzieci, samozwańcze władze zarządziły ich ewakuację na wschód. Zaczęły też upowszechniać pojeźżenia o planowanych atakach na konwoje autobusów, a Moskwa nagłaśnia hasło „ludobójstwa”.

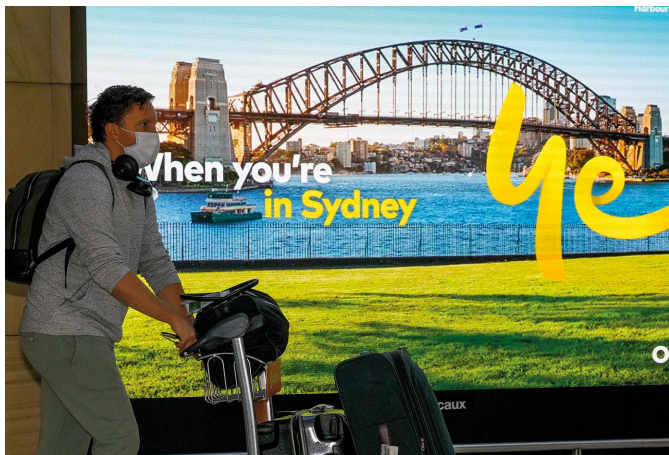
W ostatnich dniach prezydent Biden miał przekazać sojusznikom, że według służb wywiadowczych Putin już zdecydował o inwazji, a rozkazy trafiły do dowódców przy granicy. Ale dopóki z mgłą informacyjnej nie wynurzy się pierwszy czołg, pozorny pokój trwa. Rosjanie napinają strunę, ale umawiają się na kolejne rozmowy, a nawet na wspólne negocjacje z Ukrainą pod auspicjami OBWE.

W weekend na Konferencji bezpieczeństwa w Monachium Zachód pokazał największą od lat stanowczość w obronie pryncypiów, jednolitość poglądów wobec Rosji i solidarność z Ukrainą. Prezydenta Ukrainy, który przyjechał, ryzykując trudności z powrotem, witano owacją na stojąco. Wołodymyr Zełenski apelował o pomoc nie tylko wojskową. Ukraiński lider wie, że jeśli nawet wojny nie będzie, rosyjskie imadło zaciśnięte na jego kraju może zdusić gospodarkę i wywołać nową falę emigracji.

W Monachium Boris Johnson, Olaf Scholz, Ursula von der Leyen mówili jednym głosem o suwerenności, nienaruszalności granic i srogich sankcjach, jeśli Putin wybierze wojnę. Z kolei wiceprezydentka USA Kamala Harris zapewniała o obronie „każdego cala” terytorium NATO. Wymowne były słowa ugodowego Belga, przewodniczącego Rady Europejskiej Charlesa Michela: „Nie możemy wciąż podawać Rosji gałzki oliwnej, gdy ta prowadzi ćwiczenia rakietowe i gromadzi wojska”. Z krańców kontynentu dotarł inny sygnał – że coś się zmieniło w postrzeganiu zagrożeń: w badaniu opinii publicznej w Hiszpanii za największe niebezpieczeństwo wskazano Rosję, a prawie połowa pytaných poparła walkę w obronie Ukrainy.

Kiedy w poniedziałek wieczorem zamykaliśmy numer, Władimir Putin w orędziu do narodu zapowiadał przyłączenie do Rosji separatystycznych republik Donbasu. I znowu kryzys gwałtownie się zaostrzył.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI



Powrót do kangurów

WAzji trwa właśnie naturalny eksperyment, w którym dwa podejścia do pandemii – w wielu elementach podobne, ale różniące się jednym zasadniczym elementem – dają zupełnie inne rezultaty.

Twierdza Australia padła w poniedziałek. Rząd Scotta Morrisona cofnął obowiązujące prawie dwa lata graniczne restrykcje covidowe, jedne z najstrzejszych na świecie, i znów zaprosił zagranicznych turystów. Mogą teraz wjechać do kraju bez kwarantanny, o ile są podwójnie zaszczepieni. Już w listopadzie rząd australijski wypuścił do kraju niewielką liczbę wysoko wykwalifikowanych pracowników i zagranicznych studentów. Ale wszyscy czekali na odblokowanie turystyki. Przed pandemią Australię odwiedzało ponad 9 mln turystów rocznie, wydając równowartość ok. 32 mld dolarów amerykańskich.

Między marcem 2020 i marcem 2021 r. ich liczba spadła praktycznie do zera. Głównie dzięki takim ograniczeniom Australia dotrwała ze znikomą liczbą zachorowań na Covid-19 aż do omikrona – przytłaczającą większość z 2,7 mln przypadków zanotowano po listopadzie ubiegłego roku. Ale przy jednym z najwyższych poziomów wyszczepień na świecie – 94 proc. Australijczyków powyżej 16. roku zaszczepiło się dwukrotnie – liczba zgonów nie przekroczyła 5 tys. W niedzielę rząd podał informację o 16 tys. nowych przypadków, 33 zgonach i zdecydował o powrocie do normalności.

W zupełnie inną stronę zmierza niedaleki Hongkong. To miasto-państwo, które w ostatnich latach popadło w zupełną zależność od Chin, od samego początku przejęło również chińską politykę „zero tolerancji” dla Covid-19, zbliżoną do australijskich pomysłów. Wprowadziło niemal pełny zakaz wjazdu dla obcokrajowców i surowe kwarantanny, separację obywateli oraz przymusowe testy i najdłuższe na świecie lockdowny. Przez dwa lata zapewniało to niski poziom zachorowań i... stale rosnącą frustrację społeczną, która przełożyła się na dość powszechne unikanie szczepień, jako kolejnego „narzędzia przemocy państwowej”. Dziś zaledwie 40 proc. populacji w wieku 70+ jest zaszczepiona jedną dawką, potrójną ochronę ma tylko 18 proc. seniorów.

Efekt jest taki, że od dwóch tygodni – czyli od kiedy dotarł tam na szeroką skalę omikron – w 7-milionowym Hongkongu przybyło prawie 50 tys. chorych i wszystkie szpitale są przepelnione. Miejscowy rząd ogłosił, że do miasta przyjadą specjalne ekipy budowlane z Chin, aby stawiać szpitale tymczasowe. Władze już zaczęły przywracać część ograniczeń, odwołanych niecały miesiąc temu – wróciły m.in. długie kwarantanny dla przyjezdnych. Kierująca miastem Carrie Lam zapowiedziała przełożenie wyborów lokalnych, które miały się odbyć w początku kwietnia, o sześć tygodni.

Najważniejszą różnicę z modelem australijskim łatwo dostrzec.

Więcej o znoszeniu obostrzeń covidowych – s. 15.



Historia z fotografii

To zdjęcie wykonał fotograf Mehmet Aslan w obozie dla uchodźców, blisko granicy turecko-syryjskiej. Jest na nim Syryjczyk Munzir al-Nazzal i jego pięcioletni syn Mustafa, który bardzo lubi takie podrzucanie w powietrze, bo wtedy

ma uczucie, że fruwa. Munzir stracił nogę w 2014 r., podczas ataku bombowego na jeden z bazarów w mieście Idlib. Trzy lata później, kiedy jego żona Zeynep była w ciąży, w miejscowości Khan Sheikhun, gdzie przebywali, znajdującej się w rękach rebeliantów, siły rządowe użyły sarinu, niezwykle toksycznego zakazanego gazu bojowego. W konsekwencji Mustafa urodził się z tetra-amelią, zanikiem kończyn. W tym samym czasie były jeszcze cztery podobne przypadki narodzin noworodków bez kończyn.

Zdjęcie ojca z synem obiegło agencje i w październiku zeszłego roku zyskało tytuł fotografii roku na festiwalu w Sienie. Wtedy zrodziła się też inicjatywa, żeby ciężką doświadczoną rodzinę sprowadzić z tureckiego obozu do Włoch, z pomocą korytarza humanitarnego. To włoskie rozwiązanie o korzeniach kościelnych, stosowane w przypadku uchodźców najpilniej potrzebujących pomocy i najczęściej doświadczonych, upraszczające procedury. W tym przypadku wsparcia udzielił sienieński kardynał Augusto Paolo Lojudice (czy któryś z polskich hierarchów zachował się podobnie?). Po tygodniach negocjacji na linii Caritas, Wysoki Komisarz ONZ do spraw uchodźców i turecki MSZ 21 stycznia rodzina al-Nazzalów z włoską wizą znalazła się w Sienie i zamieszkała w okolicy. Mustafę już badali specjaliści od zaawansowanych protez.

REKLAMA



Prywatna Klinika Rehabilitacyjna
CHOROBY KREGOŚŁUPA,
NARZĄDU RUCHU I GŁOWY
Krojanty – Dwór k. Chojnic
tel. (052) 398-56-56
fax. (052) 398-56-06
www.krojanty.com.pl
klinika@krojanty.com.pl

LECZYMY:

rwę kulszową, wypadnięcia dysków,
chroniczne zespoły bólowe
kregosłupa i głowy, powikłania
choroby zwyrodnieniowej kregosłupa,
następstwa i powikłania urazów
układu kostnego, więzadeł i stawów,
migrenowe bóle głowy.

PROWADZIMY REHABILITACJĘ:

po wylewach, po operacjach
ortopedycznych, po złamaniach



ZRÓB PREZENT
SWOIM RODZICOM